



Wypoczynek na siłę

Wyjeżdżasz na upragniony urlop, oczami wyobraźni widzisz świat o którym marzysz od dłuższego już czasu, ale czy ten świat jest tak piękny jak przedstawia go twoja wyobraźnia?

Wyjeżdżasz na upragniony urlop, oczami wyobraźni widzisz świat o którym marzysz od dłuższego już czasu, ale czy ten świat jest tak piękny jak przedstawia go twoja wyobraźnia?

Piękna, malownicza miejscowość sanatoryjno-wypoczynkowa, otoczona górami Stołowymi. Na spacer i dla czystego relaksu efektownie położony park zdrojowy, w którym małe ławeczki zachęcają zmęczone spacerami nogi, do chwilowego odpoczynku.

Jednym słowem marzenie każdego „mieszczucha”, który po jedenastu miesiącach pracy marzy o wypoczynku, a dla kuracjusza często po czekaniu nawet 36 miesięcy na decyzję NFZ spełnienie oczekiwań wyjazdu na leczenie sanatoryjne.

Ale...

Tak jak każda miejscowość ma swoje uroki i „nie uroki”, tak i ta.

*Pensjonariusz sanatorium, ten **prawdziwy**, schorowany, dla którego ten trzy tygodniowy pobyt z dala od pracy, obowiązków i życia codziennego jest deską ratunku zdrowotnego wykorzysta ten pobyt czysto relaksująco czyli:*

- przeważnie od rana (nawet od godz. 7) do godzin przedobiednich uczciwie chodzi na wszystkie zalecone mu zabiegi;*
- po obiedzie, chwila odpoczynku (czytaj - krótka drzemka);*
- po drzemce długi, przyjemny spacer wśród leśnych cudów natury, czy po parku zdrojowym, czy nawet po miasteczkowym deptaku;*
- po kolacji chwila na ławeczce ze znajomymi kuracjuszami, potem jeszcze krótki spacer w otoczeniu przepięknie tryskających w niebo fontann;*
- i wreszcie oczekujący w cierpliwości sen, przygotowujący na kolejny dzień.*

Powieki zaczynają opadać, a szum fontann jak kołysanką utula do snu i kiedy już zaczyna się spotkanie z Morfeuszem, który swoimi ramiona oplata całość naszego cieleśnie, duchowego życia, wyrывa człowieka przeraźliwie głośny dźwięk, który stawia na nogi jak pobudka w wojsku.

Spokojnie – to tylko grająca fontanna, która prawie codziennie o godzinie 22:00 zaczyna swój pokaz, a że fontanna znajduje się prawie w środku parku, wokół którego są usytuowane prawie wszystkie szpitale sanatoryjne NFZ i nie tylko, to dźwięk niesie się daleko.

Nagłośnienie muzyki jeszcze chyba z czasów wczesnej komuny, bo chwilami trzeba dobrze się wsluchać aby rozróżnić co to za melodia właśnie leci. Pokaz trwa 30 minut, i nawet przy szczelnie zamkniętych oknach człowiek ma wrażenie, jakby ktoś mu na środku pokoju postawił stare, przedwojenne radio.

Nareszcie słyhać słowa prowadzącego; „dobranoc państwu”, ale co z tego kiedy rozbudzony organizm wcale nie ma zamiaru wrócić w ramiona Morfeusza, a poduszka wydaje się kawałkiem cegły na której nie można nawet porządnie ułożyć głowy.

Jedna godzina, półtorej, dwie... wreszcie nadchodzi upragniony sen, jeszcze tylko ostatnie zerknięcie na zegarek, czy budzik nastawiony na odpowiednia godzinę, bo na zabiegi nie wolno się spóźnić i...

Nagle coś jakby się gwałtownie przesunęło po starej podłodze.

Spokojnie – to już świt, godzina 5 rano, a że budynek stoi przy jedynej ruchliwej ulicy w miasteczku to zaczynają po niej jeździć (a właściwie to pędzić) samochody osobowe, dostawcze, motory. Trąbią przy tym jak w Paryżu pod Łukiem Triumfalnym, bo każdy się spieszy a inni mu utrudniają. Ludzie jadą do pracy, przewożą towar do sklepów w okolicznych miejscowościach i żyją normalnym codziennym życiem.

Rozpoczyna się kolejny dzień w sanatorium, w miejscu do którego po 36 miesiącach ktoś wreszcie wyjechał na wyczekany, wymarzony rehabilitacyjny odpoczynek.

Przyjechałeś pensjonariuszu tu na leczenie schorzenia, a nie na odsypianie, więc pretensje o zakłócanie ciszy nocnej (od godz. 22 do godz. 6) jest nie na miejscu. Taka cisza obowiązuje tylko w budynku w którym się aktualnie znajdujesz, jesteś pensjonariuszem na leczeniu sanatoryjnym więc przestrzegaj ciszy nocnej.